NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok VII. Nowemiasto, dnia 17 listopada 1934. Nr. 46

Na Niedzielę XXVI. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza w rozdz. XIII. wiersz 31—35.

W on czas mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które, wziąwszy człowiek, wsiał na roli swojej. Które najmniejsze jest ze wszego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest ze wszech jarzyn i stawa się drzewem tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkają na gałązkach jego. Insze podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który, wziąwszy niewiasta, zakryła w trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. To wszystko mówił Jezus w podobieństwach do rzeszy; a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka, mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata.

Nauka Chrystusa zbawczym kwasem dla całego świata.

Kiedy chrześcijaństwo pojawiło się na ziemi, zatęchłą była wielce i zepsutą mąka, w którą kwas nauki Zbawiciela miał być zaczyniony. Olbrzymie państwo ziemskie rozpadać się poczęło, a stan rozkładu ośmielił ludy ciemne i dzikie, iż porzuciły swoje lasy i knieje i że szukając nowych dla siebie siedlisk, jako wezbrane wody zalewać poczęły jednę po drugiej prowincję rzymską. Któż z nas nie słyszał o tych dziwnych w rodzaju swoim i jedynych może w dziejach świata gminoruchach? Liczne i różne plemiona, acz z przyrodzenia swego bynajmniej nie powołane do niesienia pożogi i zniszczenia, niepojęty nieraz uczuły w sobie popęd, by ogniem i mieczem całą ziemię, przez którą przechodziły, w prawdziwą zamienić pustynię. I cóżby było zostało z nauk, sztuk i wiadomości, w coby się była obróciła oświata i cywilizacja, gdyby wśród tej powodzi chrześcijaństwo nie było okazało się nowym korabiem, ocalającym wszystko? O jakże cały świat drżał ze strachu i przerażenia przed takim Attylą, zwanym powszechnie

biczem Bożym! Czy znalazł się jaki cesarz, jaki legjon, jaki senat lub jaki kapłan Jowisza, któryby się był poważył wyjść naprzeciwko niemu i powstrzymać go w jego pochodzie? A jednak uczynił to papież Leon I. Albo czy może filozof jaki pogański skłonił znów Allaryka do ustąpienia z jego wojskiem z pod murów Rzymu? Szczęście to jeszcze wielkie, że po części jeszcze barbarzyńcy ci, hordami swojemi zalewający państwo rzymskie, byli już chrześcijanami i że jako tacy ulegali już poniekąd religijnej potędze wiary, która ich do oszczędzania wszystkiego skłaniała, bo gdyby byli wpadli pod krwawym sztandarem pogańskich swoich bóżków wojny, z pewnością byliby wszystko zniszczyli.

Łatwo przeto wystawić sobie możemy, coby się z nami działo, gdyby ci barbarzyńcy, jako poganie, byli podbili sobie świat cały, kiedy dziś popatrzymy w one strony wschodu i południa, gdzie przed wielu wiekami kwitło chrześcijaństwo, a z niem wszelkie nauki i sztuki, gdzie pod tym napływem dziczy tłumione zagasło światło nauki Chrystusa. Możebyśmy byli dziś wyznawcami koranu albo czemś gorszem! Trudno zaś powiedzieć, ileby to potrzeba było czasu, aby ród ludzki wydobył się z tej ciemnoty swojej i zepsucia obyczajów. Tyle pewna, że żaden ani polityczny ani filozoficzny ani religijny system pogański nie byłby nigdy zdolny do wyświadczenia rodowi ludzkiemu choć w części tylko tej przysługi, jaką mu w całej pełni wyświadczyła nauka Chrystusowa.

I tak Chrześcijaństwo zachowało społeczeństwo ludzkie od zupełnego rozprężenia, bo jedynie nauka Chrystusa zdolna jest podźwignąć każdy naród, nawet upadły i do nowego pobudzić go życia. I nie mało też na tem polu zdziałała Boska Chrystusa religja, zakładając nowe, niewzruszone podwaliny obyczajów, a tem samem i nowego porządku rzeczy. Starożytni podawali nieraz na rzeź własne swoje dzieci, zezwalali na rozwody: czystości i ludzkości nie uznawali za cnotę; krocie ludzi trzymali w najohydniejszem jarzmie niewoli tak, iż takiemu swojemu niewolnikowi mogli za byle co ręce ucinać albo dla zabawy wrzucić go w staw na pożarcie rekinom i murenom. Przeciwko temu złu stawiło chrześcijaństwo zaradcze swoje środki, wpłynęło zbawiennie jak na poprawę obyczajów, tak i stosunki ludzkie. Ponieważ wśród pogaństwa publicznym był nierząd, przeto chrześcijaństwo płodzi męczenników czystości; ponieważ prawo pogańskie dozwala do wszelkiego rodzaju rozpusty i rozwiązłości, przeto też chrześcijaństwo wytwarza nieuznanych dotąd bohaterów miłości bliźniego; ponieważ cały lud, znarowiony, zepsuty pławi oczy swoje w strumieniach krwi, wylewanej przez zapaśników w Kolloseum, przeto też i religja Chrystusa występuje z swojemi, że tak powiem, rycerzami, z swojemi widowiskami, lecz na puszczach Libji, Egiptu!

Często ludzie zachwalają dawny polityczny ustrój i porządek ludów starożytnych. A przecież niezbitym faktem jest, iż pod

względem moralnym ani w cząstce jednej nie dorównały one temu, co nauka Chrystusa wśród nas zdziałała. Ponieważ zaś obyczajność podstawą jest wszelkiego porządku, ładu i składu społeczeństwa, przeto też, póki tylko wyznawcami pozostaniemy nauki Chrystusa, nigdy nie pogrążymy się w takiem zepsuciu, jakie napotykamy w starożytności.

Usuńcie w jakiem państwie tak naukę, jak i zasady nauki Chrystusowej, a uczujecie sami na sobie skutki tych nowych ludzkich rządów i to w sposób wcale nieludzki. Bez chrześcijaństwa nie może się w żadnym kraju na długo ostać ani prawdziwa ludzkość ani oświata. Obok zepsucia obyczajów zapanowałyby wszelkie wybryki tak zbłąkanego rozumu, jak i swawoli ludzkiej i wypłoszyłyby z ziemi takiej na zawsze prawdę, sprawiedliwość i wolność w pojęciu ewangelicznem. Jedynie więc religja chrześcijańska jest podstawą prawdziwego szczęścia, prawdziwego pokoju, szczęśliwego rozwoju i wszelkiej pomyślności kraju każdego, bo ona tylko sama jedna zdolna zaspokoić wszelkie najzacniejsze pragnienia serca naszego.

Proboszcz z Ars i grajek.

Jan Vianey, proboszcz z Ars, obecnie zaliczający się w poczet świętych, bardzo bolał nad tem, iż parafjanie jego znieważają niedziele i dni świąteczne publicznemi tańcami.

Pewnego dnia dowiedział się o przybyciu muzykanta, którego wynajęła młodzież do grania za 20 franków.

Proboszcz, zaprosiwszy go do siebie, rzekł:

„Smutne twoje zajęcie przyjacielu, takiej pracy nie może Bóg błogosławić".

— „Księże proboszczu, przecież człowiek musi żyć z czegoś".

— „Tak, ale też musi i umierać — a wątpię bardzo, czy ten sposób zarobkowania przyniesie ci w ostatnią godzinę życia choćby trochę pociechy. Wiesz co? Zróbmy interes! Za ile się ugodziłeś?"

— „Za 20 franków" — brzmiała odpowiedź.

— „Masz tedy 40 franków i wracaj, skąd przyszedłeś".

Należy podnieść, że proboszcz w Ars był bardzo biedny, a przecież mimoto nie zawahał się wydać 40 franków, aby tylko nie dopuścić do grzechów. Taką to szlachetną gorliwością o chwałę Boga, połączoną z zaparciem samego siebie i z miłością bliźniego, zdołał ks. Vianey w krótkim czasie wyrugować ze swej parafji brzydki zwyczaj znieważania dni świątecznych tańcami.

Złotousty kaznodzieja, którego słuchają miljony.

Niema chyba na świecie nikogo, którego przemówień słuchałyby co tydzień takie miljony ludzi, jak popularny w całej Północnej Ameryce ks. Coughlin. Niedzielnych kazań jego słuchają całe Stany Zjednoczone, słuchają katolicy, protestanci, a nawet bezwyznaniowcy.

Tajemnica powodzenia polega na tem, że ks. Coughlin, urodzony mówca, potrafi do kazań swych wtrącić najbardziej palące zagadnienia chwili, nie waha się śmiało, powołując się na wiarygodne dokumenty — zdzierać maski z największych potentatów finansowych, przemysłowych i politycznych. To też potentaci zdawna zabiegają o unieszkodliwienie ks. Coughlina. Zwracano się nawet do bezpośredniego przełożonego kaznodziei, biskupa Detroit, by zmusił do milczenia tego „heretyka". Biskup jednak odpowiedział:

— Wskażcie mi pierwej, na czem polega jego herezja.

Inaczej do kazań ks. Coughlina odnoszą się szerokie masy. Codzień nadchodzą ze wszystkich stron stosy listów z uznaniem. Co składa się przeważnie na treść nadchodzących listów, mówią słowa pewnego robotnika, który pisze do ks. Coughlin:

„Gdyby o. Goughlin żył w Rosji przed rewolucją i gdyby mógł tam przemawiać przez radjo do ludu, nie byłoby dziś tam ani komunizmu, ani ateizmu, ani związków bezbożników".

Ks. Coughlin pochodzi z ludu, to też lud ten zna dobrze i umie przemawiać jego językiem.

Cudowny obraz Zbawiciela.

Od dłuższego czasu w okolicach Warszawy krążą opowieści o cudownym obrazie, jaki znajduje się w domku małżonków Biernackich pod Ostrołęką. Cud polega na tem, że reprodukcja obrazu, wyobrażającego Chrystusa, posiada szczególne właściwości. Mianowicie powieki Chrystusa co pewien czas zamykają się. Ze wszystkich stron zjeżdżają do Ostrołęki wierni, aby na własne oczy obejrzeć cudowny obraz.

Jak opowiadają naoczni świadkowie, obraz wiszący robi istotnie niesamowite wrażenie. Oczy Zbawiciela są otwarte i posiadają niezwykle smutny wyraz. Biernacki, który jest robotnikiem w warsztatach kolejowych, urządził coś w rodzaju ołtarza w najlepszej izbie domku. Izba jest stale pełna ludzi. Niewiadomo czy wrażenie zamykania się i otwierania powiek Chrystusa spowodowane jest istotnie jakąś nadprzyrodzoną siłą czy też poprostu jest to złudzenie, oparte na specjalnej technice malarskiej i grze oświetlenia. Tem niemniej sława obrazu szybko się rozpowszechnia i coraz więcej ludzi odbywa pielgrzymkę do Ostrołęki.

Wybitny Anglik nawrócił się na katolicyzm.

Londyn. Do kościoła katolickiego przyjęty został lord Sempill, dyr. Brytyjskiego Urzędu Lotnictwa, jeden z najwybitniejszych lotników angielskich. Lord Sempill, liczący obecnie 41 lat, w czasie wojny światowej zajmował kierownicze stanowisko w angielskiem ministerstwie lotnictwa. Po wojnie na zaproszenie mikada zorganizował japońską służbę lotniczą, za co otrzymał order Wschodzącego Słońca.